



BIULETYN 49.

TREŚĆ: W kwestyi rosyjsko-polskiej. — Odezwa wileńska.

W kwestyi rosyjsko-polskiej. Pod tym tytułem umieścił „Dziennik Poznański” interesujące uwagi b. landrata pow. mogileńskiego, barona Puttkamera, które podajemy poniżej.

„Niemcy i Austria oświadczyły, że Królestwo Polskie ma być samodzielnem królestwem. Naród niemiecki został tem oświadczeniem zaskoczony, ale w ogólności nie radośnie. Wielka część narodu spodziewała się, że Niemcy zatrzymają północną część zajętych na wschodzie obszarów rosyjskich, więc większą część Królestwa Polskiego, a dowiaduje się, że z okupowanych części Polski, jak się zdaje, z wyjątkiem gubernii suwalskiej, ma się utworzyć samodzielne państwo. Wielu pociesza się wprawdzie tem, że przy przewidzianej łączności nowego państwa z państwami środkowo-europejskimi stosunki tak się uregulują, iż Niemcy zaważają sobie wpływ na przyszłą Polskę, zwłaszcza pod względem wojskowym i ekonomicznym, że królem będzie obrany jeden z książąt niemieckich, ewentualnie austriackich, który będzie, jak się ludzie wyrażają, więcej królem pozornym, a nowe państwo ma osłaniać Niemcy przed Rosją. Jednak są niezadowoleni, tem więcej, że nie pytano przedtem narodu czyli jego rzekomej reprezentacji, parlamentu, ani prasa nie miała sposobności wyrażenia swoich zapatrywań pro albo contra i wpływać na usposobienie narodu. Należy wprawdzie uznać, że nasza prasa tym razem w ogólności wyraża się umiarkowanie, i to słusznie, ponieważ trudno przewidzieć następstwa kroku tak nadzwyczajnego. Niestety, w Niemczech jest jeszcze bardzo wielu ludzi, którzy z powodu zbyt korzystnego przedstawiania przez naszą prasę naszego położenia, a zbyt niekorzystnego przedstawiania położenia naszych nieprzyjaciół mniemają, że przy zawieraniu pokoju dyktować będziemy naszym nieprzyjaciółom warunki pokoju, jak w latach 1864, 1866 i 1871, a nie zastanawiają się nad tem, że my tym razem, w przeciwieństwie do naszych ostatnich wojen, znajdujemy się wobec ogromnej przewagi, i że przedłużanie wojny wymaga nie tylko od naszych nieprzyjaciół, lecz także od nas nadzwyczajnych ofiar w ludziach i pieniądzech.

Nie można przypuszczać, iżby Rosya nam przyznała posiadanie okupowanych na wschodzie krajów, zanimby nie była zupełnie pokonana, a jeszcze daleko do pokonania niedźwiedzia rosyjskiego. Co najwięcej jest ciężko zraniony. Dlatego wydaje

mi się bardzo szczęśliwa myśl utworzenia państwa, któreby było osłoną przeciwko ewentualnym przyszłym napaściom ze strony rosyjskiej. Utworzenie samodzielnego państwa polskiego będzie zapewne dla nas lepszą gwarancją i lepszym wałem ochronnym, niż aneksya Królestwa Polskiego, pomijając już to, że aneksya bez zgody na nią ludności prawie zawsze jest niepraktyczna a także i ze stanowiska moralnego wzbudza wątpliwości. W wojnie, w której tak wielokrotnie przekraczano prawo międzynarodowe, nie wydaje mi się odgrywać wybitnej roli pytanie, czy ogłoszenie kraju okupowanego przez zdobywców samodzielnem państwem odpowiada prawu międzynarodowemu albo nie. Prawo bez sądu jest bezwartościowem, i dopóki narody Europy nie ustanowią europejskiego sądu międzynarodowego, któryby rozstrzygał wszystkie spory państw europejskich, tak długo państwa będą uważały za słuszne pod względem międzynarodowym to, co dla nich jest najkorzystniejsze. A korzystnem w obecnej sytuacji wojennej, przynajmniej pod pewnymi warunkami, mogłoby stać się dla nas ogłoszenie Królestwa Polskiego samodzielnem państwem. Oswobodzenie narodu od jego ciemnizy jest wielkoduszne i szlachetne. Ale w polityce chodzi też o rekompensatę ze strony państwa, któremu się wyświadczyło coś dobrego.

Zachodzi więc pytanie, czy Królestwo Polskie z liczbą 12½ miliona mieszkańców istotnie wystawi kilkaset tysięcy pomocniczych wojsk entuzjastycznych nielekających się Polaków, których przy zbliżających się ciężkich walkach w przyszłym roku bardzo dobrze moglibyśmy potrzebować, albo czy też wystawi tylko kilka tysięcy, którzy natenczas mało nam mogą się przydać? Trudno przewidzieć przyszłość.

Ogłoszenie samodzielnego Królestwa Polskiego powitano zrazu w Królestwie Polskiem i w Galicyi z wielkim entuzjazmem. Ale, jak słyszę z polskiej strony — pomijając już oświadczenie w „Neue Zürcher Zeitung“ Polaków, żyjących zagranicą — w Królestwie Polskiem po entuzjazmie nastąpiło silne ochłodzenie. Obiecano samodzielność i króla, ale krajem rządzą nadal jak przedtem w dwóch połowach obcy biurokraci i oficerowie, w części nie rozumiejący po polsku. Nie można też jeszcze wznieść wiwatu na cześć polskiego króla, ponieważ nominację tymczasem odroczone. Polaków tak często zawodzono w ich nadziejach, obietnic im danych tak często nie spełniano, że nie można im mieć za złe pewnej nieufności, przyczem jeszcze rozważyć trzeba, że car, nie zwolniwszy Polaków z poddaństwa, miałby zapewne prawo kazać powiesić bez wielkiego śledztwa każdego Polaka, którego pojma jego żołnierze, jak to uczynili Austriacy z pojmanymi zbiegami czeskiemi.

Do samodzielnego państwa należy nasamprzód w pierwszym rzędzie, jak Polacy słusznie mówią, naczelny zwierzchnik państwa. Tego brakuje dotychczas. Mówiono, że z początku zamierzano mianować królem jednego z książąt niemieckich albo austriackich, ale że Niemcy i Austria co do tego nie mogły się zgodzić. Polacy życzą sobie króla, któryby mówił po polsku, należał do kościoła katolickiego i był także energicznym, dzielnym mężem. Pod wymienionymi warunkami przyjęliby także księcia niemieckiego albo austriackiego, ale woleliby króla Polaka z osiadłych w Polsce rodzin książęcych, wśród których są różni bardzo dzielni ludzie. A mnie-

mam, że to byłoby lepiej tak dla Polaków, jak i dla nas, bo na księcia niemieckiego albo austriackiego na tronie polskim przy zawarciu pokoju Rosya ledwoby się zgodziła, w każdym razie ta okoliczność utrudniałaby bardzo zawarcie pokoju. Książę Polak, którego ewentualne zdetronizowanie narażałoby na mniejsze komplikacye polityczne, miałby z pewnością więcej widoków pozostania na tronie, wobec istniejącej również w pewnych kołach Rosyi idei utworzenia samodzielnego królestwa polskiego, ale złączonego z Rosją przez unię personalną, może pod rosyjskim wielkim księciem jako wicekrólem. Wybory odgrywają u Polaków wielką rolę. Król, mianowany jedynie przez mocarstwa centralne, mało podobałby się Polakom. Administracya niemiecka w Królestwie Polskiem ustanowiła osobliwą procedurę wyborczą do sejmu, która wcale nie odpowiada polskim zapatrywaniom wolnościowym i z której Polacy nie są zadowoleni. Ten sejm zapewne nie wchodzi w rachubę dla wyboru króla, ale nie byłoby trudno utworzyć sejm, odpowiadający stosunkom posiadłości i inteligencji w Polsce, a składający się z kuryi, któremu możnaby powierzyć wybór króla z jednej z rodzin książęcych, osiadłych w Polsce, przyczem władcy Niemiec i Austrii winni sobie zastrzedz prawo wybrania króla z trzech osób, któreby miały najwięcej głosów. Wtenczas zaś zalecałoby się nie mieszać się już nadal w sprawy wewnętrzne, o ile nie dotyczą interesów armii walczących, kolei żelaznych, aprowizacyi wojsk, kwater, poczty polowej, sądów wojennych i t. d., a Polakom samym pozostawić utworzenie administracyi, sądownictwa, szkolnictwa, ustanowienie podatków i t. d. Sądzę, że urzędnicy cywilni, których powołano do Królestwa Polskiego, a pomiędzy którymi jest zapewne wielu dzielnych ludzi, byłiby u nas więcej potrzebni, i nie mogę sobie wyobrazić, iżby to, co ci panowie tam urządzili, w większej części bez znajomości kraju i stosunków, w części według wzoru pruskiego, miało przetrwać poza czas wojny i było pożądané Polakom, którzy oczywiście chcieliby swój kraj urządzić według własnego upodobania i spodziewają się rychłego urzeczywistnienia obiecanéj samodzielności, a którym nie wiele się przyda pociecha, wskazująca na niepewną przyszłość. Wdzięczność jest jednym z dobrych przymiotów charakteru Polaków. Ale Polacy mówią ze swego stanowiska: „Niemcy i Austriacy wprawdzie przelewali krew w walce przeciwko naszym gnębiicielom, ale nie dla nas, lecz oczywiście jedynie we własnym interesie, ponieważ Niemcy względem naszych braci Polaków w swoim własnym kraju jeszcze dziś zastosowują prawa wyjątkowe. Obiecali nam wprawdzie samodzielne państwo i króla, co z radością uznajemy, ale tego jeszcze nie posiadamy, a jesteśmy zobowiązani do wdzięczności tylko za dobrodziejstwa wyświadczone, a nie dopiero przyobiecane“.

Zarzuca się kanclerzowi Rzeszy, że nie pytał o radę parlamentu przed powzięciem tak ważnego kroku, jakim jest utworzenie państwa polskiego. Prawnie obowiązany do tego nie był, nie uczynił przeto nic niedozwolonego. A jeżeli akt, którego dokonali obydwa monarchowie na podstawie sytuacji wojennej, uważa za dobry dla naszej sprawy, które to zapatrywanie ma także wielu innych poważnych ludzi, naten-
czas z pewnością mądrze postąpił, bo parlament prawdopodobnie w większości byłby

przeciwny tym zarządzeniom, i przyszloby w parlamencie znowu do brzydkich scen. W tej wojnie nie wszystko miało taki przebieg, jak to sobie wyobraża większa część ludzi, którzy przy wybuchu wojny bez rozważy krzyczeli „hurra“ i spodziewali się pobicia nieprzyjaciela w kilka tygodni. Teraz ma być odpowiedzialny za ich zawiedzione nadzieje kanclerz Rzeszy, który też przecież nie może armii wyczarować z ziemi i zresztą zapewne ma więcej rozumu politycznego, połączonego z prawdziwym patryotyzmem, niż większa część naszych polityków i naszych posłów, a w każdym razie lepiej jest poinformowany o prawdziwym położeniu rzeczy“.

Drezno, w listopadzie 1916.

Baron Puttkamer, pozasłużbowy landrat.

Odezwa wileńska. W Wilnie rozpowszechniają następującą odezwę:

„Wybiła dla Polski wielka godzina!“

Będzie wolną, niepodległą, będzie miała swego króla, swój rząd, swoje wojsko, będzie w niej chłop, mieszczanin, szlachcic—wolny, szczęśliwy, bogaty. A Litwa?

Cóż z nią się stanie? Czy zostanie ona przy Niemcach, którzy w niej jak dotychczas gospodarzyć będą? Czy wrócić ma Litwa do Rosyan?

Prawda, tańsze było życie, łatwiej było o zarobek, nie było takiej biedy w kraju. Lecz pamiętajmy, że to był początek wojny. Teraz i w Rosyi ze wszystkim skąpo.

Niemcy nas uważają za wrogów. Rosyanin był niby w swoim kraju, a palił wsie, rabował, pędził do robót, gdzie ludzie ginęli od cholery, zabierał dzwony z kościołów, a wychodząc z Wilna, chciał nam zostawić tylko na miesiąc żywności.

O tem już zapomnieliśmy.

Czy chcemy, by Rosyanie tu wrócili? By nam znowu ruszczyli dzieci, zabraniali uczyć się i Boga chwalić w ojczystym języku? Odbierali nam chleb, pakując na najniższe posady, nawet na stróżów—swoich prawosławnych? By zabraniali nam kupować ziemię i nasyłali tu swoich kacapów?

Czy nie lepiej żądać i nam wspólnie z Polską swobody?

Z Polską przeżyliśmy 500 lat razem. Z Polski przyjęliśmy wiarę. Z Polski otrzymaliśmy światło nauki. Mielśmy wspólnych królów i wielkich wodzów. Wspólnie broniliśmy się od Niemców i Moskali. Na krzyż święty przysięgaliśmy sobie łączność i wierność. W powstaniach 1794, 1830 i 1863 roku szliśmy zawsze razem, a imiona ks. Mackiewicza, Łukaszaajtisa, Sierakowskiego, Kołyszki—są jednakowo drogą polskiemu i litewskiemu sercu. Polska nam pierwsza przyniosła hasło swobody dla pracowitego chłopca. Wszak początkiem tej swobody było Konstytucya 3 maja i uniwersał Kościuszki, wydany w Połańcu. Polska w granicach swoich znalazła miejsce dla rozmaitych narodowości i rozmaitych religii, każdej narodowości i każdej religii zapewniając swobodę. Polska była zawsze bojowniczką wolności i taką pozostać. Wyciągnijmy i my do niej rękę.

Połączmy się z nią jako wolni z wolnymi, równi z równymi.

Nie pozwólmy, by nas rozłączono w tej chwili. Bracia! złączmy się wszyscy w jednym żądaniu:

Niech żyją połączone Polska z Litwą! Wolne i niepodległe!“

